

NUMER POŚWIĘCONY PUŞKINOWI

KAMENA

MIESIĘCZNIK
LITERACKI

ROK IV

NR 7

ROK IV **KAMENA** NR 7 (37)
MIESIĘCZNIK LITERACKI
MARZEC 1937 R.

TREŚĆ NUMERU SIÓDMEGO

	Mickiewicz o Puszkinie	str. 141
WACŁAW LEDNICKI	Mozart i Salieri	„ 142
ALEKSANDER PUSZKIN	Chmura	„ 144
	Kaukaz	„ 145
	Klasztor na Kazbeku	„ 145
SERG. KUŁAKOWSKI	Przełomowa epoka w życiu Aleksandra Puszkina	„ 146
ALEKSANDER PUSZKIN	Naśladowanie pieśni arabskiej	„ 149
	Scena z „Borysa Godunowa“	„ 150
	Dziesiąte przykazanie	„ 152
	Więzień	„ 152
	Spalony list	„ 152
	Zima	„ 153
LEW GOMOLICKI	Puszkini i poezja rosyjska	„ 153
ALEKSANDER PUSZKIN	Ranek zimowy	„ 156
	Do N**	„ 157
SERG. KUŁAKOWSKI	J. Tuwim jako tłumacz Puszkina	157
	Kronika słowiańska	„ 159
	Noty	„ 160

Wkładka linorytowa ZENONA WAŚNIEWSKIEGO:
 Aleksander Puszkini (według portretu Tropinina)

Redaktor: Kazimierz Andrzej Jaworski, Chełm Lub. Reformacka 43.

Przyjmuje w poniedziałki od 15 do 16-ej.

Wydawca: Zenon Waśniewski.

Administracja: Chełm Lub., Reformacka 43

Redaktor odpowiedzialny: Wawrzyniec Berezcki.

Redakcja i administracja w lipcu i sierpniu nieczynne.

Prenumerata roczna (10 numerów) 5 zł., półroczna (5 numerów) 2 zł. 50 gr.
 Należność uiszcza się zwykłym przekazem lub przekazem rozrachunkowym (żółtym). Numer okazowy „Kamieni” wysyłamy tylko po uprzednim nadesłaniu 60 gr. przekazem lub w znaczkach pocztowych.

Opóźnienie w płaceniu prenumeraty powoduje opóźnienie w wysyłce pisma ze względu na wysoką opłatę pocztową numerów jako druków.

CENA NUMERU 60 gr.



K A M E N A

MIESIĘCZNIK LITERACKI

ROK IV

MARZEC 1937 R.

NR 7 (37)

MICKIEWICZ O PUSZKINIE

Kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy Rosji intelektualnej. Ma ona teraz znakomitych pisarzy: pozostał jej Żukowski, poeta pełen godności wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz, bogaty wyobraźnią, niezrównany w wyrażeniach; książę Wiaziemski, który we Francji nawet mógłby dowcipem swoim zaszczytne zająć miejsce, ale nikt z nich nie zastąpi Puszkina. Nie jest danym żadnemu krajowi, aby mógł się w nim ukazać częściej niż raz jeden człowiek, łączący w tak wysokim stopniu najróżnorodniejsze zalety, które zdają się zwykle jedne drugie wykluczać.

Puszkina, którego talent poetyczny czytelnicy wielbili, zadziwiał słuchających go żywością, delikatnością i jasnością swojego umysłu. Miał on nadzwyczajną pamięć, sąd pewny i gust wytworny. Słyszając go rozumującego o polityce zagranicznej lub własnego kraju, można było go wziąć za męża osiwiatego wśród spraw publicznych i czytającego codziennie rozprawy wszystkich parlamentów. Narobił on sobie epigramatami i sarkazmami swoimi wielu nieprzyjaciół, którzy się za to mścili oszczerstwem.

Znałem poetę rosyjskiego z bliska i przez dość długi czas i uważałem go za człowieka natury zbyt wrażliwej i lekkiej niekiedy, ale zawsze szczerego, szlachetnego i wylanego. Wady jego zdawały się zależeć od okoliczności i od społeczeństwa, w jakim żył, ale co było dobrego w nim, z własnego jego pochodziło serca.

W dniu 10. lutego 1937. r. upłynęło sto lat od śmierci Puszkina. Nie tylko w krajach słowiańskich, gdzie poeta rosyjski od dawna był znany, lecz wszędzie na świecie jubileusz ten pozyskał adeptów licznych, jako że Puszkina wśród poetów romantycznej epoki uznany być może za jednego z największych. Powiedział o nim Mickiewicz: „Gdyby utwory Byrona nie istniały wcale, Puszkina byłby ogłoszony pierwszym poetą epoki“. Legendarna już dzisiaj przyjaźń Mickiewicza i Puszkina, która zostawiła zresztą głębokie ślady zarówno w dokumentach biograficznych dotyczących obu poetów, jak i w ich tekstach literackich i poetyckich, czyni, że jubileusz ten niejako niezależnie od olbrzymiego poetyckiego prestige'u tego wielkiego Rosjanina, być może największego wśród Rosjan, niewątpliwie budzi głębokie echa w społeczeństwie polskim. Przyjaźń ta blaskiem swych wyznań poetyckich w chwili dzisiejszej zwłaszcza powinna zasłonić wrogą postawę zajęłą przez Puszkina w stosunku do Polski w latach 1830.—1831. Nie chciał o niej pamiętać Mickiewicz, gdy niebawem po tragicznej śmierci rosyjskiego poety ogłosił w Paryżu swój sławny nekrolog Puszkiniowi poświęcony. Niech i nam będzie wolno wyrzec się wspomnienia o tej wrogiej postawie i w sto lat po śmierci poety złożyć mu hołd naszego uznania.

Stwierdźmy odrazu: blask jego geniuszu artystycznego nie gaśnie. Przeciwnie: coraz to nowe badania uczonych, coraz to wnikliwsze interpretacje krytyków — nie tylko rosyjskich — coraz to doskonalsze przekłady na języki obce świadczą, że poezja Puszkina (a nawet i jego proza) nie traci ani swej sugestywnej siły, ani swego szczególnego uroku, wdzięku i elegancji.

Niezwykle wytworny i zarazem prosty, opanowany — mimo że ujmująco szczery, rozumny, mądry i przenikliwy, poeta przede wszystkim i w całym tego słowa znaczeniu, stworzył Puszkina arcydzieła, które stały się swego rodzaju mitami w dziejach literatury rosyjskiej. Mity-symbole Puszkina (każda nieomal postać jego kreacji przeobrażała się niejako w postać mitologiczną) wciąż i wciąż kuszą i nęcą, dają się nieustannie interpretować, rozwijać, uzupełniać... Żyje on nie tylko w niezliczonych głosach i komentarzach puszkiniologów; żyje i trwa w arcydziełach Turgeniewa, Tołstoja, Dostojew-

*) Przemówienie prof. W. Lednickiego wygłoszone w dniu 11. lutego 1937 r. przez radio jako przedmowa do recytacji „Mozarta i Salieriego” w przekładzie W. Słobodnika.

skiego, Mierieżkowskiego; „towarzyszem wieczystym“ staje się każdego, kto go raz przeczytał i ocenił...

Mozart i Salieri, tak zwana „mała tragedia“ poety rosyjskiego, świeżo spolszczona przez Włodzimierza Słobodnika, została napisana w październiku 1830. roku, w niżegorodzkiej wsi Puszkínów Bołdino, gdzie Puszkín spędzał wtedy swoje ostatnie kawalerskie miesiące.

Jesień bołdińska 1830. roku — to złota pora literatury rosyjskiej: przyniosła ona Rosji jedno z najpiękniejszych arcydzieł poezji i prozy autora Eugeniusza Oniegina. Wśród nich Mozart i Salieri może najciekawszy, najgłębszy, najdoskonalszy, najbardziej treściowo bogaty.

Czemu w twórczości artystycznej oddać pierwszeństwo: pracy czy też natchnieniu? Czy wystarczy „harmonię sprawdzić algebrą“, czy też można harmonię osiąść i bez pomocy algebry? Czy szalę niespokojnego upojenia do piękna i prawdy prowadzi chyżej, niż „spokój — piękna konieczny warunek“, niż „plan jednolity—twór wysokiego geniuszu?“ A więc problem stosunku, raczej współdziałania improwizacji i pracy w sztuce, problem twórczości świadomej i nieświadomej. Temat to par excellence romantyczny i zarazem platoński (Ijon). Ilustracja Narodzin tragedii z ducha muzyki Nietzschego; ilustracja a priori. Dalej. Czy przybranie ascetycznej postawy w stosunku do życia zapewnia artyście triumfy w sztuce, czy też przeciwnie, całkowita swoboda jest tych zdobyczy gwarancją? Czy niewolnikiem i sługą być w sztuce przystoi, czy też jej kochankiem i panem? Judejczyk-że fanatyczny zwycięży, czy Hellady syn zrównoważony i wolny? Czy większy jest ten, co żmudną pracowitością tworzy tradycję, czy ten, co anarchiczną potęgą geniuszu tradycję przerywa? — Oto pytania, które się cisną czytelnikowi do głowy i serca, gdy ma przed oczami ten cudownie oszczędny, lapidarny i zarazem przepiękny tekst poetycki. I kto bardziej ludzki: czy zbrodniarz, który łyż gorące roni, w torturach się wije zazdrości i męczy, potęgi swego talentu niepewny, czy leniwie beztroski, anioł w swej hojności boski, Mozart dobrotliwy i wspaniałomyślny? A może i jeden i drugi jednakowo są ludzcy i prawdziwi? Kogo z nich gorsza losu niełaska wyróżniła, czy tego, kto od samobójstwa do zabójstwa doszedł, czy tego, kto został zabity? Kto z nich w tej „małej tragedii“ jest postacią tragiczną? Kto w nas liłość głębszą budzi?

Nie koniec na tym. „Czy geniusz i zbrodniarz mogą iść w parze? Oto złowrogie pytanie, które karą dla zbrodniarza się staje. Zbrodnia na Mozarcie dokonana węża zawiści w Sa-

lierim zabić miała — ale wąż ten odżył w postaci hydry zwątpienia... Nieświadoma, mimowolna zemsta Mozarta... Uronił ją bezwiednie Mozart, jak wszystko, co rozdawał: hojnie. Geniusz i zbrodnia... zagadnienie dynamitem dialektycznym po brzegi wypełnione... zagadnienie, do którego Puszkina wracał wiele razy. Problem etycznego usprawiedliwienia zbrodni w imię wyższej racji stanu spełnionej... Czy aby naprawdę wyższej? Od Borysa Godunowa do Salieri'ego, od Salieri'ego do Piotra Wielkiego, a dalej, przez kult romantyczny Napoleona, do Damy Pikowej odbył się ten rosyjski pochód hamletyczny. A stąd droga prosta do Zapisek z piwnicy, do Raskolnikowa, do Zbrodni i kary Dostojewskiego... do niebezpiecznego, ale również przez Puszkina odgadniętego problemu siły i bezsiły, swobody i niewoli, autorytetu i służalczości, problemu uzurpacji i przewodniczenia, władzy królewskiej i samozwańczej; do postulatów psychologicznych: kto samozwaniec — Borys czy Dymitr? Kto władca prawdziwy—ten, co siłę od urodzenia posiada, czy ten, co ją zbiera i przygotowuje? Pan siły, czy też jej sługa? I dalej... do problemu jeszcze powszechniejszego: do walki i antynomii racjonalizmu i irracjonalizmu, do Wojny i pokoju Tołstoja. I wreszcie do oświadczenia Dostojewskiego, który w swej mowie puszkiniowskiej Ojca Goriot sobie przypomniał i stwierdził, że szczęście na nieszczęściu bliźniego zbudowane nie może być szczęściem; pomnik Tatianie Puszkina postawił.

Dr WACŁAW LEDNICKI
prof. Uniw. Jagiell.

C H M U R A

Ostatnia z chmur wielu, co niosły nam burzę!
Ty jedna po jasnym się wijesz lazurze,
ty jedna na ziemię ponury ślesz cień,
ty jedna zasmucasz śmiejący się dzień.

Tyś kręgiem niedawno zaległa na niebie,
i ognie łyskały gniewliwie przez ciebie,
i grom tobą wstrząsał, tajemny jak dreszcz,
i poił spragnioną ziemię twój deszcz.

Dość tego! I skryj się! Twa pora minęła;
już ziemia jest świeża, i burza przemknęła,
i wietrzyk, pieszczotę kładący na liść,
z niebiosów cię żenie i każe w dal iść.

ALEKSANDER PUSZKIN (1835)
przełożył Antoni Bogusławski

K A U K A Z

Pod sobą mam Kaukaz. Sam jeden wśród gór,
nad śniegi się wzbilem, na skraje granitów.
Tam orzeł, z dalekich podjąwszy się szczytów,
mnie równy, zawisa w przestrzeni bez chmur.
Stąd widzę potoków najpierwsze koleby
i groźne lawiny, sunące przez źleby.

Tu chmury spod nóg mych uchodzą w swój szlak
i szumią lecące skroś chmur wodospady.
Pod nimi — urwiska się zbiły w gromady,
a niżej — mech nędzny i suchy tkwi krzak.
A dalej już — gaje, tonące w zieleni,
z ptaszęcym szczebiotem, z harcami jeleni.

A dalej już ludzie się gnieźdzą wśród skał,
i owce spełzają po halach soczystych,
i pasterz zstępuje w głąb dolin cienistych,
gdzie bystrej Aragwy weseli się wał,
i jeźdźców obdartych ukrywa się wielu,
gdzie Terek wciąż igra w drapieźnym weselu.

I igra, i wyje, jak młody ów zwierz,
co jadło z za kraty obaczył, a głodny,
i tłucze o brzegi z wściekłości bezpłodnej,
i głazy jęzorem zlizuje wśród leż...
Daremno! Ni jadła, ni chwili wytchnienia!
ścisnęły go groźnie olbrzymy z kamienia.

ALEKSANDER PUSZKIN (1829)
przełożył Antoni Bogusławski

KLASZTOR NA KAZBEKU

Wysoko nad rodziną gór,
Kazbeku, namiot twój wśród chmur
lśni odwiecznymi promieniami.
I klasztor twój za obłokami
jak arka, co przez niebo mknie,
szybuje cicho nad górami.

Daleki upragniony śnie!
Tam, porzuciwszy wąwóz mroczny,
swobodnie wejść nad skalny próg;
tam skryć się w celi zaobłocznej,
gdzie mym sąsiadem byłby Bóg.

ALEKSANDER PUSZKIN (1829)
spolszczył K. A. Jaworski

PRZEŁOMOWA EPOKA W ŻYCIU ALEKSANDRA PUSZKINA

Gorycz napawa serce każdego, kto w chwili, gdy po całym świecie no nowo świętują rocznicę Puszkiniowską, zdaje sobie sprawę z tego, co przecierpiał ten człowiek. Ptak rajski, który cudownie zleciał z nieznanymi przestworzy, był pogardzany przez tych, o których się wspomina jedynie w związku z życiorysem poety. O Dantesie (prawidłowo: d'Antesie) pisują i mówią jako o zabójcy Puszkina... Przecież Herostratesa znamy jedynie dlatego, że spalił przepiękną świątynię Diany w Efezie...

W ostatnich latach życia Puszkina nikt nie chronił go przed cierpieniem i udręką, nikt nie przyniósł mu ulgi w zakłóconych warunkach życiowych. Toteż niektórzy ze współczesnych mu uważali samych siebie, nawet całe społeczeństwo rosyjskie, za współwinowajców tragicznej śmierci poety. Poczynając od roku 1830. wszystko składało się jak gdyby na to, aby przyspieszyć zgon Puszkina.

Nie wdając się w okoliczności życiorysu poety, należy wskazać na przełomową epokę w życiu tego wyjątkowo płomiennego serca. „Nel mezzo del cammin di nostra vita“, jak Dante powiedział (również upośledzony za życia geniusz), marzył największy poeta rosyjski o szczęściu, do którego ma prawo każdy najuboższy duchem śmiertelnik. Marzył przecież o tym, aby stworzyć ognisko domowe z kobietą, którą kochał i nazywał swą Madonną. Miłość i marzenia poety wyniosły ją na wyżyny nadludzkiej godności, gdy przeciętna istota staje się bóstwem.

Tempo życia duszy płomiennej jest zawsze zawrotne. Puszkini, który umiał w genialnym ośmiowierszu z r. 1829 powiedzieć:

I serce płonie, serce kocha znów,
Nie kochać bowiem — już nie może...—

Puszkini w każdym uczuciu, w każdej miłości do kobiety (jak do „jedynej ukochanej“ Marii Rajewskiej-Wołkońskiej) potrafił jedno i to samo: być samym sobą, nawet... wyrzekając się samego siebie... W r. 1821. dał już wyraz młodzieńczemu znużeniu.*)

*) Красы Лице заветные пиры
И клики радости безумной,
И мирных Муз минутные дары
И лепетанье славы шумной...
Разоблачив (пленительный) кумир,
Я вижу призрак безобразной...

Spotkawszy przystojną moskiewską pannę zakochał się do szaleństwa. (Po raz który?). Nie brał pod uwagę „ziemskich okoliczności“... Postanowił ożenić się. Zniósł poniewierkę ze strony rodziny ukochanej i w celu uregulowania spraw majątkowych udał się na jesieni r. 1830. do mająteczku Bołdino, które miało stanowić źródło wątpliwej pomocy finansowej z ramienia ojca poety. Zatrzymany tam przez kwarantannę w obawie cholery spędził swą najulubieńszą porę roku — jesień na wsi, co przypomniało mu tak owocne dla pracy poetyckiej czasy wygnania w zapadłej sadybie ojca, Michajłowskiem.

W oktawach „Jesieni“ (1830) zwierzył się, że najbardziej lubi właśnie ten okres roku, kiedy to z nadzwyczajną łatwością napływają rymy:

Już prąd natchnienia śmiało myśli niesie.
I rymy lotne im naprzeciw mkną,
Palce do pióra, pióro pisać rwie się,
Za chwilę — wiersze świeżą trysną krwią...

Była to ostatnia pora owocnego, zawrotnego „pisania wierszy“ w życiu Puszkina. Wszystko pozostało w niepamięci. Błogosławiona jesień zasypała swe obfite dary i poeta na progu nowej (niestety, ostatniej i nader tragicznie — ziemskiej) epoki swego życia żegnał minione czasy wolności, jak gdyby przeczuwając smutne i żmudne ostatnie lata życia. Głęboko odczuwając przełom duchowy (którego narzeczona nigdy by się nie domyśliła), Puszkina żegnał cienie dawnej przeszłości — swoich „demonów“, o których częstokroć wspominał w utworach jako o dręczących i zarazem kuszących zjawach.

Jeszcze w r. 1823. pisał:

Gdy jeszcze świeży i uroczy
Był dla mnie każdy objaw bytu,
I lasu szum i dzieweczka oczy
I śpiew słowika aż do świtu...

...Chwile nadziei i rozkoszy
Tęsknotą nagłą tłumiąc we mnie —
Wtedy to jakiś geniusz mroczny
Nawiedzać zaczął mnie tajemnie...

Temat Demona poprzez poezję Lermontowa przewija się w twórczości najwybitniejszych poetów rosyjskich w ciągu stulecia do Aleksandra Błoka włącznie. Ten istotny (bynajmniej nie pospolity) demonizm dręczył Puszkina na progu nowej epoki życia, na progu domniemanego szczęścia, kiedy to (określając ten stan duchowy pięknym powiedzeniem Błoka) poeta odczuwał, że „nie może serce żyć w spokoju“, i jednocześnie całą duszą pragnął tego spokoju gubiąc się w rozbieżności. Z tą walką nie miała nic wspólnego wybrana i ukochana

poety, pozostająca w Moskwie, z dala od wsi Bołdina, gdzie Puszkina pisał swe poezje o tak doniosłym znaczeniu twórczym.

Żegnając przeszłość, poeta w utworze nieco późniejszym określa obrazy swych „demonów“: jeden był zjawą szatańskiej dumy, nadziemskiej władzy, drugi zaś przepojony rozkoszą, zawodny i zdradliwy ideał — symbolem bachicznej mądrości. Pierwiastek dumnego tytanizmu znalazł realizację artystyczną w upoetyzowanej postaci Napoleona; poprzez ten obraz Puszkina przeszedł do posępnego Byrona, który wywołał powstanie w twórczości poety rosyjskiego szeregu obrazów, przepojonych pogardą do świata ziemskiego, jak: „Jeniec Kaukazu“, Chan z „Fontanny Bachczysaraju“, Aleko z „Cyganów“. Najwyraźniej pogarda ta została określona w obrazie poetyckim bohatera „Cyganów“, który staje się igraszką własnej egoistycznej jaźni, buntującej się przeciw podstawie wolności osobistej. W przeciwstawieniu do tej pogardy pokora czołowego bohatera tragedii „Borys Godunow“ nabiera głębokiego znaczenia rozdzwiku pomiędzy przeznaczeniem a samą istotą ziemską człowieka: Borys jest również niepowołany do władzy carskiej, jak „samozwaniec“. Kłamstwem są jego pretensje do tronu, jak również kłamstwem jest bohaterstwo uwielbianego przez Marię Mazepę (w „Połtawie“). Bohaterzy stają się zjawami. W tym oświetleniu znakomity sen Tatiany z „Eugeniusza Oniegina“ ma znaczenie zarówno proroczej zjawy, jak i zdemaskowania bohatera prawdziwej, jedynej miłości. Spod każdej larwy ukazuje się prawdziwe i nędzne oblicze.

Sam autor wykrywa te oblicza, zrywa te larwy. Przeżywając głęboki przełom duchowy zwraca się ku innym wyżynom.

Z tego względu cztery tragedie, napisane w czasie przymusowego odosobnienia w Bołdinie na jesieni 1830. r., nabierają istotnego znaczenia autobiograficznego.

„Skąpy Rycerz“ (nie szkodzi, że to przeróbka z angielskiego!) osiąga najwyższą władzę (podobnie jak Borys Godunow) we władaniu skarbcem złota. W pałacu księcia baron pozostaje sługą pokornym, w swym skarbcu zaś — przekształca się w potężnego właściciela świata. Władza barona jest iluzją. Tak samo demonizm władzy opierającej się o wiedzę, która wykrywa tajemnice nieuchwytniej twórczości geniusza, dręczy jednego z bohaterów dramatu „Mozart i Salieri“. Wykrycie tajemnic najwyższego z twórczych urzeczywistnień dręczy Salieriego, który zabija Mozarta w imię sprawiedliwości ziemskiej, lecz nie potrafi zabić jego muzyki. Trzecia tragedia, „Gość Kamienny“ ma za bohatera poetycką postać żywiołowego młodzieńca, któremu na imię jest urok namiętności. Pozbawiony poczucia

rzeczywistej prawdy, Don-Juan powinien swój błąd odpokutować zagładą: postać marmurowego Komandora staje się wciele-
niem karzącego Losu.

Czwarta z tych tragedyj (zaczepnięta z literatury angielskiej) „Uczta w czasie dżumy“ została napisana na temat konfliktu pomiędzy ideą nieśmiertelności duszy a poczuciem zagłady osobistej. Walsinhama dręczy pytanie: czy potęga prawdziwej miłości przewycięży nieuniknioną śmierć fizyczną? Walsinham zatracą poczucie rzeczywistości, gubiąc się w rozmyślaniach nad istotnie żywotnym zagadnieniem człowieczeństwa.

W ten sposób rozmyślania największego poety rosyjskiego w zaciszu odosobnionej wioski nabierają cech wielkiej tragedii ducha.

Jest upojenie w boju, jest na
Brzegu przepaści mrocznej bez dna
I w rozwścieczonym oceanie,
Gdy w burzy wrą odmętów szumy,
I w afrykańskim huraganie,
I w śmiercionośnym tchnieniu

[Dżumy...

Pomiędzy życiem a poczuciem zagłady spędził Puszkina wspaniałą jesień, ostatnią twórczą jesień w swym krótkotrwałym życiu.

Żegnając „demonów“ przeszłości, smutnie przewidywał kres życia i oddał te nastroje w melodyjnych skojarzeniach sformułowanych w rytmicznej swej mowie. Gdy obecnie, po stu latach od dnia zgonu jego, czytamy te liryczne zwierzenia, odczuwamy głęboki żal do losu, który nie oszczędza nikogo i gnębi wybranych przez samego siebie*).

SERGIUSZ KUŁAKOWSKI

*) Podane powyżej urywki w przepięknych tłumaczeniach Juliána Tuwima świadczą również o tym, że wspaniała muzyka mowy poetyckiej Puszkina zachowała w ciągu całego stulecia żywe tętno, które jest dowodem nieśmiertelności ducha wszechmogącej i zawsze młodej poezji.

NASŁADOWANIE PIEŚNI ARABSKIEJ

Chłopcze miły, chłopcze drogi,
Nie wstydz się, na wiekiś mój,
Tenże w dwojgu ogień srogi,
Nasze życie — wspólny zdrój.
Nie obchodzi mnie uśmieszek
Kpiarzy złych, bo ja i ty
To podwójny ten orzeszek,
Co w skorupie jednej śpi.

ALEKSANDER PUSZKIN (1835)
przełożył Włodzimierz Słobodnik

SCENA Z „BORYSA GODUNOWA“

Namiot, główna kwatery.
Basmanow wprowadza Puszkiną.

Basmanow Wejdz, śmiało ze mną tutaj możesz mówić.

A więc to do mnie on posyła ciebie?

Puszkin Swą przyjaźń tobie dziś ofiarowuje
I pierwszą godność w Moskwie tuż po sobie.

Basmanow Lecz mnie i tak Fieodor już wysoko
Wywyższył: jestem wojska naczelnikiem;
Dla mnie o gniew bojarów nie dbał, urząd
Nadając znaczny. Jemu przysięgałem.

Puszkin Następcy tronu wiarę przysięgałeś
Prawemu, ale jeśli żywie drugi,
Prawdziwszy?..

Basmanow Dość, Puszkinie, słuchaj,
Na próżno pustych słów mi nie mów, wiem ci,
Kim jest ten człowiek.

Puszkin Rosja, Litwa cała
Od dawna go uznały za Dymitra;
A zresztą wcale przy tym nie obstaję.
Być może, że Dymitrem jest prawdziwym,
Być może — jest on samozwańcem, ale
Czy wcześniej, czy też później, wiem na pewno
Borysow syn mu Moskwę oddać musi.

Basmanow Dopóki cara młodzieńczego bronię,
Póty on tronu swego nie porzuci;
Bogu dziękować, pułków many dosyć!
Zwycięstwa duchem natchnę je wspaniałym,
A wy naprzeciw mnie pošlecie kogo?
Kozaka li Karelę albo Mniszcha?

Puszkin I wieluż was? Wszystkiego ośm tysięcy
Przesadzasz: nawet tylu nie naliczysz.
Sam rzekę, że nicwarte nasze wojsko,
Że Zaporozcy sioła jeno łupią,
Że chełpią się Polacy jeno, piją,
Rosjanie zaś... a zresztą, co tu gadać —
Nie będę tobie przecie mydlił oczu;
Lecz wiesz, Basmanow, czym jesteśmy silni?
Nie wojskiem, nie, i nie pomocą polską,
Ale mniemaniem — tak, opinią ludu.
Pamiętaszże zwycięstwa Dymitrowe,
Podboje jego, gdy bez krwi przelewu,
Gdy bez wystrzału wszędzie, w całym kraju

Uległe grody mu się poddawały,
A czerń wiązała hardych wojewodów?
Widziałeś sam: czy chętnie wasze hufce
Walczyły z nimi? I kiedyż? Za Borysa!
A dzisiaj? Nie czas spierać się, Basmanow,
Ani zarzewia walki rozdmuchiwać:
Choć rozum wielki masz i twardą wolę,
Nie oprzesz się. Nie lepiej by to było,
Ażebyś pierwszy przykład dał rozsądny,
Dymitra uznał, carem go ogłosił
I tym na wieki już mu się przysłużył?
Jak myślisz?

Basmanow Jutro o tym się dowiecie.

Puszkina Postanów

Basmanow Żegnaj!

Puszkina Pomyśl więc, Basmanow. (Wychodzi).

Basmanow To prawda, prawda, wszędzie rośnie zdrada.

Co czynić? Czyżby czekać do tej chwili,
Aż buntownicy w dyby związanego
Samozwańcowi mnie wydadzą? Lepiej,
Abym uprzedził wylew rwącej fali
I sam... Lecz mam przysięgę, wiarę złamać!
Ale zasłużyć z rodu w ród na hańbę!
Monarchy młodzieńczego zaufanie
Okropną, podłą zdradą mam odplącić?
Banita i wygnaniec — jemu łatwo
Zamyślać jakieś bunty i spiskować,
Lecz ja, lecz ja, ja cara ulubieniec...
Lecz śmierć... lecz władza... lecz narodu klęski...

(Zamyśla się).

Hej, do mnie! Tutaj! (Gwiżdże). Konia! Trąbić zbiórkę!

ALEKSANDER PUSZKIN (1825)
przełożył Seweryn Pollak

* * *

Jeśli życie cię oszuka,
nie rozpaczaj, nie lej łez!
Wierz, że smutkom przyjdzie kres,
więc się ukórz — to nauka.
Serce bije w przyszłe dni,
gdy dzisiejsze złe i wrogie:
wszystko mija, wszystko mknie,
a co przemknie, będzie drogie.

ALEKSANDER PUSZKIN (1825)
spolszczył K. A. Jaworski

DZIESIĄTE PRZYKAZANIE

Pożądać cudzych dóbr mi broni
surowy rozkaz Twój, o Boże;
lecz wiesz, czy słaby człowiek może
serdecznych fal się oprzeć toni?
Dla druha nie mam nienawiści,
nie trzeba jego mi zagrody,
ni wołu, osła, ani trzody,
na wszystko patrzę bez zawiści.
Dla sługi, domu, całej schedy
mam obojętne tylko lice,
lecz jeśli piękną służebnicę
ma druh mój... Panie, słaby-m wtedy!
Lecz gdy mi zda się jego żona
aniołem tu zesłanym z nieba,
przebaczyć, Sprawiedliwy, trzeba,
że pali zazdrość mnie szalona.
Kto sercu swemu rad użyczy,
kto weźmie taki trud nad siły?
Jak nie pokochać takiej miłej?
Jak nie chcieć rajskich z nią słodyczy?
Więc patrzę, wzdycham w udręczeniu,
lecz obowiązkom czynię zadość
i lękam się dać sercu radość,
i cierpię cicho i w milczeniu.

ALEKSANDER PUSZKIN (1821)
spolszczył K. A. Jaworski

W I Ę Z I E Ń

Wciąż siedzę za kratą w ponurej ciemności,
a orzeł pod oknem, syn dumnej wolności,
mój smutny towarzysz, machając skrzydłami
rwie krwawy swój pokarm, posoką, się plami.

I dziobie, i rzuca, i w okno zagłada,
jak gdyby wraz ze mną jednego pożywał;
i woła spojrzaniem i czuć w jego krzyku,
że pragnie powiedzieć: „Do lotu się szykuj!”
„Swobodne-śmy ptaki; czas, bracie, odlecieć!
gdzie góra za chmurą białością się świeci,
gdzie w dali sinieje kłębiące się morze,
gdzie tylko wiatr hula i wolny z nim orzeł”.

ALEKSANDER PUSZKIN (1822)
spolszczył K. A. Jaworski

SPALONY LIST

Miłosny liście, żegnaj! Ona tak kazała...
Jak długo z tym zwlekałem, jak długo nie chciała
na pastwę ognia oddać mych radości — dłoń!..
Lecz trudno, nastał czas: miłosny liście, płoń!
Gotowy teraz jestem i nic mnie nie wzruszy.
Już chciwy ogień pełza wzdłuż twoich arkuszy...
Chwileczka!.. Już zajęły się i lekki dym
skręcając się ulata wraz z westchnieniem mym.
Już znak pierścienia twego ostać się nie może,
już roztopiony kipi lak... O, dobry Boże!
Tak, stało się! Zwęglone kartki, dymu swąd
i na popiele zwiewnym twych literek rząd
bieleje... Pierś ból tłoczy. Ach, miły popiele,
pociecha nędzna losu, chcę teraz niewiele:
pozostań na mych piersiach tak po wieków wiek...

ALEKSANDER PUSZKIN (1825)
spolszczył K. A. Jaworski

Zima. Co robić na wsi? Widzę, jak służący niesie nam rano szklanki herbaty gorącej. Rzucam pytanie: Ciepło? Czy zamieć na dworze? Śnieg prószy czy też usta? I czy lepiej może zmienić łóżko na siodło, czy też do obiadu przeglądać raczej stopy starych pism sąsiada. Prószy. Zatem wstajemy i zaraz na konie i wczesnym rankiem dalej kłusować przez błonie; harapy długie w rękę, psy biegną za nami, patrzmy na śnieg biały pilnymi oczami; kręcimy się, kluczymy, aż późną już porą, poszezuwszy dwa zające, wracamy do dworu. Tu dopiero wesoło! Już wieczór: wiatr wyje, świeca ciemno się pali, serce gorycz pije; wolno, kroplę po kropli, jad nudy połykam. Chcę czytać, lecz napróżno oczy w kartki wtykam, myśli moje daleko... A więc książkę chowam, biorę pióro i gwałtem pragnę wyrwać słowa u muzy, która drzemie — cóż na to poradzę. Dźwięk się z dźwiękiem nie łączy... Tracę wszelką władzę nad rymem, nad pokornym zwykle moim służą: wiersz pochmurny się wlecze powoli i długo. Zmęczony nakazuję lutni swojej ciszę i idę do salonu; tam rozmowy słyszę o bliskich już wyborach, cukrowni i płodach. Gospodyni się chmurzy, właśnie jak pogoda i zręcznie stalowymi drutami porusza albo nas do słuchania wróżb karcianych zmusza. Ach, nuda. Tak samotnie dni za dniami płyną! Lecz jeśli do wsi smutnej wieczorną godziną, gdy w kącie od warcabów nie odrywam oczu przyjedzie nagle z dala w bryczce albo w koczku rodzina: stara babcia a z nią dwie panienki (dwie siostry-blondyneczki, smukłe jak sosenki), jak ożywia się wówczas to głuche pustkowie! Jak treść przenika życie, ach, któż to wypowie! Zrazu z boku nieśmiało uważne spojrzenia, a potem słówek kilka niby od niechcienia, a potem zgodna radość, pieśni i swawola i walce ożywione, i szepty przy stole, i spojrzenia omdlałe, i śmiech w słów zamęcie, i umyślnie spotkania na schodów zakręcie; i panna na ganeczek o zniierzchu wypada, otwarta szyja, piersi i wiatr twarz jej smaga! Ale róży rosyjskiej zła zamieć nie zwarzy. Jak na szczypiącym mrozie pocałunek parzy! Jak w pyle śnieżnym świeże jest rosyjskie dziewczę!..

ALEKSANDER PUSZKIN (1829)
spolszczył K. A. Jaworski

PUSZKIN I POEZJA ROSYJSKA

Zagadkowy dar Puszkina — inaczej określić nie można. Taki czysty i jasny a jednocześnie pełen nieoczekiwanych głębi. Puszkina, największy poeta rosyjski, nie stworzył szkoły, mimo iż dotąd zachowała się legenda o szkole Puszkina. Przerastał o głowę wszystkich współczesnych sobie literatów i pozostał zagadką dla swych naśladowców i następców Studiowali jego

styl, usiłowali rzeźbić z tej samej gliny, uczyli się Puszkiniowskiego wiersza — i powstawały twory anemiczne, rymowana proza. I jednocześnie dziedzictwo Puszkina stało się fundamentem powieści rosyjskiej, rozwijającej się w końcu XIX wieku, powieści, która rozpoczęła ofensywę na literatury europejskie. Tak więc Puszkini-poeta oddziaływał tam, gdzie twórczość wykraczała poza granice wierszy Później obrazy — „mity“ — Puszkina zaczęły wpływać na poetów, ale wpływać już pośrednio, znalazłszy swój pełny zasięg w prozie.

Wy tłumaczenia tego zjawiska szukać należy w stanowisku literackim Puszkina. Nie trzeba zapominać, że urodził się na pograniczu w. XIX, ale jeszcze w XVIII stuleciu. I przeszedłszy za życia przez ledwie zaznaczony romantyzm rosyjski a później realizm, który stworzył w znacznym stopniu sam — odwracał się za siebie, ku temu złotemu wiekowi poezji rosyjskiej.

Pierwszym poetą rosyjskim był Łomonosow. Człowiek ten, który wyszedł ze środowiska zwykłych rybaków i dzięki sile woli i zdolnościom stanął pod względem oświaty na poziomie owego stulecia, który później stworzył naukę rosyjską i literaturę, człowiek ten rozpoczynał zaiste z niczego. Nie mniejsze znaczenie mieli pierwsi poeci rosyjscy i teoretycy literaccy — Sumarokow i Trediakowski. W utworach swych, jeśli nie zupełnie teoretycznie, to praktycznie, rozwiązali oni tajemnicę rosyjskiego wiersza. Przed nimi poszukiwania poetów gubiły się w ślepych zaułku. Były to próby — jakżeż nienaturalne! — zastosowania do języka rosyjskiego antycznego systemu metrycznego i zachodniego — sylabiczno-głoskowego (np. Antioch Kantemir pisał polskim klasycznym trzynastozgłoskowcem z średniówką po 7 sylabie). Łomonosow i współcześni mu określili na zawsze rozwój rosyjskiego wiersza, odkrywając system sylabo-toniczny. Powiedzieć to — znaczy to samo, co powiedzieć o człowieku, który się wreszcie określił — że znalazł samego siebie. Przy tym własne ich wiersze odznaczają się skomplikowaną, bogatą rytmiką. Poeci z plejady Puszkina już stracili znacznie jej tajemnicę. W wierszach ich rytm rozpadł się na dwie tendencje, złączone zgodnie u poetów w XVIII: jedni z nich skłaniali się ku „melodyce“ — wyodrębnieniu intonacji wierszowej, gdy drudzy tymczasem, podporządkując swój rytm intonacji zdaniowej, usiłowali zbliżyć wiersz do mowy codziennej. W samym Puszkini tendencje te walczyły, z czasem jednak skłaniał się coraz bardziej ku prozie. Opinia kursująca rosyjskich krytyków literackich nakazywała cenić w nim tę „prostotę“ Ale u następców Puszkina, spadkobierców jego realizmu, „prostota“ owa zamieniła się wyraźnie w rymowaną prozę. I w okresie nowego

rozkwitu wiersza rosyjskiego na początku XX w nie było już powrotu do harmonii początkowych poetów rosyjskich. Współczesne nowatorstwo upłynęło na poszukiwaniu zasad wierszy „nierównostopowych“ i stylu intonacyjnego.

Poezja rosyjska w w. XVIII nie była klasyczna w europejskim znaczeniu tego słowa. W szczytach swych to liryka rosyjska lub bohatera, wywodząca się swym żywiołem słownym z języka religii — cerkiewno-słowiańskiego. W tej łączności przez tradycję języka z religią — była główna może tajemnica jej siły i natchnienia. Zwrot ku realizmowi nastąpił na ćwierć wieku przed Puszkinem. Uczynił go Dierżawin który łączył w swych wierszach wyżyny natchnienia, stojącego na granicy religijnego objawienia (Oda „Bóg“), z realizmem dnia powszedniego. Pełne naiwnego uroku są jego śmiałe na owe czasy wiersze, w których opisuje swój codzienny tryb życia.

А я проспавшись до полудни,
Курю табак и кофе пью;
Преображая в праздник будни...
Иль, сидя дома, я прокажу,
Играя в дураки с женой;
То с ней на голубятню лажу,
То в жмурки ревимся порой,
То в свайку с нею веселюся,
То ею в голове ищуся... i t. d.

Dzięki Dierżawinowi poezja rosyjska, nie znając romantyzmu, została przeniesiona na żyzną glebę realistycznej literatury. Romantyzm rosyjski był krótkotrwały i mglisty. Puszkina, wychowany w dzieciństwie na klasycznej literaturze francuskiej, przeszedł przez niego jak przez mgłę. Wpłynął on tylko na wczesne, młodzieńcze utwory poety. Potem nastąpił niedługi okres bajronizmu, odkrytego w Rosji przez Puszkina. Talent poety rozkwitł prawdziwie na gruncie przygotowanym przez realizm Dierżawina. Romantyczne widma pierzchnęły. Daleko bardziej trudna i niebezpieczna była druga walka — należało przekształcić język, wciąż jeszcze tkwiący w starych religijnych postawach. Walce ze szkołą archaiczną oddali się najlepsi czołowi poeci ówczesni, wśród których był i Puszkina. Lecz otwierając jego utwory, widzimy, że język jego był nierówny. Z biegiem lat oczyszczał się coraz bardziej ze słów „podniosłego“ stylu; ale czasami poeta jakby dawał sobie folgę — pisząc rzeczy na tematy religijne lub niezmiennie podniosłe wierszem prawie łomonosowskim. Szyderczych wierszy w stylu staromodnym (jakie pisywali w tym czasie wojujący romantycy) u niego nie spotykamy. W twórczości Puszkina te dwie zasady walczyły widocznie. Była ona areną tej walki tragicznej dla losów poezji. Sądzono było zwyciężyć realizmowi i przenieść miejsce akcji hi-

storycznej z wierszy do prozy. I jak to dobrze, że Puszkina nie doczekał tego zwycięstwa, zmarł na pograniczu lat czterdziestych. Tym samym pozostanie on dla nas na zawsze bohaterem tragicznym.

Co się tyczy najnowszej porewolucyjnej poezji rosyjskiej, zaznaczają się w niej wyraźnie dwa obozy — zaciętych lermontystów i puszkiniistów. Obozy te określiły się raczej na podłożu zainteresowań psychologicznych niż literackich. I rzecz charakterystyczna: kto się skłaniał ku Puszkiniowi, u tego pociąg do jego twórczości łączył się z pociągami do poezji w. XVIII.

LEW GOMOLICKI

RANEK ZIMOWY

Prześliczny ranek: mróz, słoneczko!
Ty jeszcze śpisz, przyjaciółeczko?
O, najpiękniejsza, wstań, już czas:
spędź z ócz snu słodycz bezowocną
i przed Aurorą stań północną —
północna gwiazdo w blaskach kras!

Pamiętasz, wczoraj zamieć wyła,
po mętym niebie mgła się wiała;
księżyc w górze żółta łódź
skroś chmur płynęła zasępiona
i tyś siedziała zasmucona —
a dzisiaj... tylko okiem rzuć:

pod błękitnymi niebiosami
roziskrzonymi dywanami
rozbłysła w słońcu śnieżna błoń;
i tylko w dali las czernieje,
spod szronu jodła zielenieje
i lodem skuta szkli się toń,

A pokój bursztynowym blaskiem
zalany. Piec gorący trzaskiem
wesołość swą obwieszcza rad. ☼
Przyjemnie marzyć przy tapeczanie.
Lecz wiesz: każemy zaprząć sanie,
z kobyłką pomknem w biały świat.

Po śniegu sunąc tak od rana
zdamy się chętnie, ukochana,
na niecierpliwy konia bieg,
i pola puste odwiedzimy,
i las we władzy mroźnej zimy,
i miłszy mi nad wszystko brzeg.

ALEKSANDER PUSZKIN (1829)
spolszczył K. A. Jaworski

Z Homerem długoś wiódł biesiady górne sam.
 Dłużył się czas oczekiwania
 I kiedyś jasny szedł z tajemnych wyżyn, nam
 Przyniosłeś swoje przykazania.

I cóż? Ukryłeś nas w pustyni wielkiej, pod
 Namiotem błędnie uczujących —
 Szeroko, dziko brzmiał leżącej pieśni grzmot
 Wokół bałwana płąsających.

Zmieszałeś wtedy nas, obcych promieniom twym
 I w bolesnego gniewu wiewie
 Przekląłeś nas—bezmyślne dzieci — głosem złym,
 Miażdżąc tablice swoje w gniewie.

Nie, tyś nie przeklął nas! Bo oprócz górskich czół
 Lubisz i cień doliny niskiej,
 Miłujesz niebios grom, lecz również ci i pszczoł
 Brzęczenie ponad różą bliskie.

ALEKSANDER PUSZKIN (1834)
 przełożył Włodzimierz Słobodnik

JULIAN TUWIM JAKO TŁUMACZ PUSZKINA

Na łamach dzienników i tygodników ukazał się ostatnio szereg wzmianek i artykułów o twórczości Juliana Tuwima w związku ze świeżo wydaną „Lutnią Puszkina“, w której autor zebrał swe tłumaczenia wielu utworów czołowego poety rosyjskiego. Kilka z pośród tych artykułów mają charakter wrogi i nieprzychylny w stosunku do świetnego poety i tłumacza polskiego. Nie biorę, rzecz jasna, w obronę Tuwima; byłoby to zbyt naiwne. Nie polemizuję również: uważam bowiem wszelką polemikę za zbytęzną chociażby dlatego, że czytelnicy nie zwracają uwagi na polemikę, ani na wszelkiego rodzaju sprostowania; mają poniekąd rację.

Natomiast zabieram głos w związku z całokształtem pracy Tuwima jako tłumacza Puszkina. „Lutnia“ została świetnie wydana przez J. Przeworskiego. Przedmowę stanowi szkic tłumacza na temat życia i twórczości Puszkina. W związku z przemówieniem L. Staffa na posiedzeniu P.A.L. ku czci Mickiewicza nadmieniałem kiedyś na łamach „Kamery“, że o poecie najgłębiej i najprawdziwiej potrafi powiedzieć przede wszystkim poeta. To samo powtarzam w związku ze szkicem Tuwima o Puszkinie. Przekonany jestem, że powieściowy życiorys Puszkina, nad którym pracuje obecnie Tuwim, można będzie porównać jedynie z pracami tego rodzaju dwu współczesnych literatów rosyjskich, a mianowicie: J. Tynianowa (Moskwa) i Wł. Chodasiewicza (Paryż).

Składając hołd Mickiewiczowi, przedrukował Tuwim na pierwszej stronie swego zbioru jego tłumaczenie Puszkiniowskiego „Wspomnienia“. Całość obejmuje 82 utwory, przy czym spośród nich czytelnik znajdzie urywki z „Jeźdźca Miedzianego“, „Cyganów“, „Uczyty w czasie dżumy“ i w in.

Tłumacz miał słuszność, podając obok liryk urywki z większych dzieł: w ten sposób twórczość uwielbianego przezeń poety ukazuje się w szatach polskich jako do pewnego stopnia całość. Miał również słuszność, stosując chronologiczny podział materiału; epigramaty znalazły się w osobnym rozdziale.

W ramach szczupłego artykułu zanalizować poszczególne tłumaczenia na podstawie oryginalnych tekstów byłoby rzeczą zbyt trudną. Można jedynie oddać ogólne wrażenie, jakie sprawiają te przepiękne poezje.

Podziwu godna jest strona dźwiękowa oraz rytmika tłumaczeń Tuwima: czytelnikowi się wydaje, że czyta oryginał, zwłaszcza tak arty-

styczeń i zdumiewająco wiernie oddanych utworów, jak „Zimowa droga”, „Biesy”, „Zimowy wieczór” i in., gdzie tłumacz zachował rymy męskie oraz podział obrazów poetyckich i strony składniowej tekstów Puszkina. Dźwiękowa sugestia w połączeniu z wirtuozerią rymów wprawiają w zachwyt czytelnika, który uśmiecha się z radości, odczytując epigramaty albo po mistrzowsku oddane arcydzieło „Dojeżdżając do Iżorów”... i in. Odczytywać należy głośno, wtedy potrafimy odczuć wzruszający głos tłumacza, porywający nas poczuciem zwycięstwa nad formą. Szczerze nie pozwała pominąć milczeniem tłumaczeń, w których Tuwim nie zachował rymów męskich, jak np., „Pomnik”, chociaż wiemy, jakimi zdobyczami technicznymi obdarzył współczesną poezję polską. Przecież rymy męskie i daktyliczne, barwna rytmika, trafne i podziwu godne obrazy jego utworów oryginalnych zdumiewają nawet laików. Żądamy od poety idealnych przekładów i czasem jesteśmy zaskoczeni przez pewne usterki albo niedokładności, których nie spodziewaliśmy się, a które darowałbyśmy innym tłumaczom Puszkina. Nie przeszkadza to bynajmniej entuzjastycznym określeniom, których nie szczędzimy dla „Lutni Puszkina”, będącej prawdziwą rozkoszą każdego kulturalnego czytelnika. Powtarzam i powtarzać będę: każdy utwór literacki, a tym bardziej — wierszowany, należy czytać głośno, wczuwając się w kojarzenia dźwiękowe i rytmiczne. Inaczej nie można odczuć najistotniejszych cech językowych. Przecież obraz muzy jest związany z pojęciem o dźwiękowo-rytmicznej stronie twórczości literackiej: poeta pisze to, co słyszy.

Jako tłumacz A. Rimbauda Tuwim przez nikogo nie był prześcigniony. To samo, lecz jeszcze z większym zachwytem, powiedzieć można o tłumaczeniach poezji rosyjskich (Tiutezewa, A. Tołstoja i w. in.), szczególnie zaś Wł. Majakowskiego („Obłok w spodniach”) i K. Balmonta oraz W. Briusowa. Ci ostatni byli pierwszymi, których Tuwim spolszczył i którzy wywarli na nim tak głębokie wrażenie, że to się odbiło w pewnej mierze na jego oryginalnej poezji.

Godne podziwu jest tłumaczenie „Słowa o pułku Igora”, wydane przed kilku laty ze wstępem prof. dr. A. Brücknera. W literaturze rosyjskiej takiego idealnego przekładu „Słowa” na współczesny język ze staroruskiego dotychczas brak.

Chociaż tłumaczenia Tuwima z poezji rosyjskiej mają szeroki zasięg (od XII do XX w.) śmiało powiedzieć można, że najbliższy był i jest mu Puszkina. W r. 1932. ukazał się przekład „Jeźdźca Miedzianego” z obszernym studium prof. dr. W. Łednickiego. Jamby Puszkiniowskie, wiernie oddane przez Tuwima, brzmią jak w oryginale: imponująco. Nawet dwie aliteracje zostały oddane przez tłumacza, któremu należy wybaczyć kilka drobnych niedokładności.

Sądzę, że najlepszą oceną tłumaczeń Tuwima mogą wydać Rosjanie, którzy odczuwają z subtelnością wszelkie cechy poezji Puszkiniowskich oraz orientują się w obfitej literaturze tłumaczeniowej rosyjskiej, która w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia stała na bardzo wysokim poziomie ze względu na wirtuozerię techniki. Poczynając od symbolistów, poeci rosyjscy obdarzyli ojezystą literaturę prawdziwymi dziełami artyzmu i subtelnej sztuki w dziedzinie przekładów. Uceni również pracowali nad tłumaczeniami dzieł poezji i prozy obcej, zapisując swe nazwiska do historii literatury rosyjskiej ostatniego pięćdziesięciolecia.

Nikt nie będzie przeczył temu, że Puszkina jako tłumacz Mickiewicza pozostaje nieprześcigniony, lecz... to był Puszkina. Artystycznych tłumaczeń z Mickiewicza na język rosyjski jest na razie zbyt mało, aby można było mówić o tym, że czytelnik rosyjski posiada „swego Mickiewicza”. Na szczęście czytelnik polski posiada obecnie „swego Puszkina” dzięki Tuwimowi. Zastąpił w spolszczeniu Puszkina mają, rozumie się, inni poeci polscy. Ostatnio ukazał się szereg tłumaczeń Wł. Słobodnika, St. R. Dobrowolskiego, Ant. Bogusławskiego, J. Łobodowskiego i in. Jednakże ci tłumacze są mniej znani jako puszkiniści polscy chociażby dla tego, że ilościowo ich przekłady znacznie ustępują tłumaczeniom Tuwima, który od szeregu lat oddawał się radosnej pracy nad nad spolszczeniem Puszkina. Nie robię żadnych porównań, lecz gdy P.E.N. Club przyznał nagrodę zeszlóroczną za tłumaczenia właśnie Tuwimowi, było to skromnym wyrazem podziwu, na który ze wszech miar zasługuje.

SERGIUSZ KUŁAKOWSKI

W lutym r. b. na całym prawie świecie odbyły się uroczyste zebrania poświęcone pamięci poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina, który sto lat temu zginął w pojedynku. Rzecz ciekawa, brały w nich udział nie tylko narody białe, ale nawet (w Ameryce i Paryżu) Murzyni, uważający Puszkina za „metysa”, gdyż dziad poety po kądzieli był potomkiem „Araba Piotra Wielkiego”. „Arab” ten był właściwie Abisyńczykiem. Najuroczyściej świętowano rocznicę w Paryżu i Pradze, gdzie zebrania miały charakter oficjalny i odbyły się z udziałem władz, a w Czechosłowacji pod protektoratem prezydenta.

*

W Polsce w uroczystościach Puszkiniowskich wzięli udział: w Warszawie prof. T. Zieliński (który przewodniczył na zebraniu Koła Sławistów na uniwersytecie i zasiadał w prezydium uroczystego zebrania rosyjskiego), w Wilnie — prof. M. Zdziechowski i prof. K. Górski, w Krakowie — prof. W. Lednicki i T. Spiczakow, w Poznaniu — prof. W. Klinger. W dniu śmierci poety, 11. lutego, Radio Polskie nadało dramat Puszkina „Mozart i Salieri” w przekładzie W. Słobodnika (słowo wstępne wygłosił prof. W. Lednicki); Opera Warszawska wystawiła „Eugeniusza Oniegina” z udziałem rosyjskich śpiewaków D. Smirnowa i A. Bałabana. Julian Tuwim wydał antologię swych przekładów z Puszkina p. t. „Lutnia Puszkina”, które w owych dniach były odczytywane na wszystkich zebraniach Puszkiniowskich w Polsce.

*

Światowemu zasięgowi uroczystości Puszkiniowskich sprzyjała częściowo rosyjska emigracja polityczna rozrzucona po całej ziemi. Już dawno, bo od r. 1924., rok rocznie święciła ona pamięć narodowego poety. Przed rocznicą stuletnią komitety Puszkiniowskie utworzyły się we wszystkich krajach i miastach, w których znajdują się kolonie rosyjskie. W samej Polsce powstało tych komitetów w różnych miastach 30. Komitety takie utworzyły się nie tylko w Europie, lecz i w obu Amerykach, Afryce, Australii, Chinach i Japonii.

*

W Rosji Sowieckiej, gdzie Puszkini w tym roku otrzymał oficjalny tytuł „narodowego” i „rewolucyjnego” poety, oprócz Puszkiniowskiej sesji w Akademii Nauk, oprócz plenum zarządu związku literatów zorganizowano wiele mityngów, audycji radiowych, Puszkiniowskich dyskusyj, zebrań na fabrykach, dekadę Puszkiniowską dla turystów zagranicznych i t. d.

*

W № 12. (r. 1936) „Slovenskich Pohľadov“ znajdujemy większy wybór wierszy Puszkina w tłumaczeniu Janka Jesenskigo. № 1. tegoż miesięcznika za r. 1937. zawiera kilka przekładów z Puszkina w interpretacji Rudo Brtania i artykuł tłumacza pt. „Puszkini u Słowaków” oraz rzecz Dymitra Czyżewskiego p.t. „Puszkini między romantyzmem a klasycyzmem”. W № 2. „Slovenskich Pohľadov” — artykuł St. Meczziara „Apo teoza słowackiej dziewczyny u Vajanskigo a Puszkini”.

*

№ 5 „Elanu” został częściowo poświęcony Puszkiniowi. Znajdujemy tu artykuły Climenta Haraoni i Rudo Brtania. Zamieszczenie przez bratni „Elan” z olbrzymiej twórczości Puszkina przekładu niesympatycznego dla nas utworu „Oszczeciom Rosji” (w tłum. R. Brtania) przypisujemy jakimś nieporozumieniem.

№ 13. „WIADOMOŚCI LITERACKICH” przynosi druzgocące oskarżenie współczesnych Niemiec, zawarte w liście Thomasa Manna do dziekana uniwersytetu w Bonn. Jak wiadomo, T. Mann został pozbawiony obywatelstwa niemieckiego. Z kolei Wydział Filozoficzny wspomnianego uniwersytetu skreślił Manna z listy doktorów honoris causa. Po otrzymaniu zawiadomienia o tym T. Mann wystosował list otwarty do dziekana uniwersytetu w Bonn, („Ein Briefwechsel”) wydany u Oprechta w Zurichu. Oskarżenie Manna, z którym powinien się zapoznać każdy (nie zapominajmy, że napisał je nie komunista ani wogóle polityk, po prostu niezależny człowiek, będący najświetniejszym pisarzem niemieckim i jednym z czołowych literatów świata), kończy się następującą modlitwą: „Niech Bóg pomoże naszemu spustoszonemu i skrzywdzonemu krajowi i niech oświeci go, aby zawarł pokój ze światem i z samym sobą!”

№ 28. „SYGNAŁÓW” zawiera interesujący artykuł Maksymiliana Boruchowicza pt. „Brzozowski i Malraux”. Autor przeprowadza paralele między twórcą „Płomieni” i „Doli człowieczej” stwierdzając zdumiewające podobieństwo zarówno w klimacie powieści, jak w stosunku obu pisarzy do marksizmu i ich postawie etycznej.

UKAZAŁA SIĘ ZAPOWIEDZIANA OD ROKU ANTOLOGIA MORSKA „Morze w poezji polskiej” opracowana przez niestrudzonego propagatora morza, poetę Zbigniewa Jasińskiego. Ułożona według działów (1. Mare nostrum, 2. Pieśni portu, 3. Z nad morza, 4. Morze dzieciństwa, 5. Morze dalekie, 6. Słowa na wietrze, 7. Sny o dnie morza, 8. Którzy zostali, 9. Miłość — i miłość morza, 10. Litanie fal—zawiera utwory 63 poetów, od Asnyka do awangardy włącznie. Przy zakrojonej na tak dużą skalę antologii zrozumiałe są pewne niedociągnięcia (przydałaby się ściślejsza selekcja wierszy, brak takich charakterystycznych utworów jak np. „Dno” Św. Karpińskiego (druk. w № 2. „Kameny”) lub „Wesoła pieśń o Gdyni” N. Rydzewskiej). Książka wydana po bibliofilsku przez Główną Księgarnię Wojskową w Warszawie kosztuje 20 zł. Trafia zatem tylko do rąk bogatych snobów. A powinna być wydana popularnie, kosztować dziesięć razy mniej i rozpowszechnić się wśród młodzieży i ludu. — kaj —

№ 3 24 „OKOLICY POETÓW” sprawił nam pewną niespodziankę: obdarzył rodzajem antologii przekładów współczesnej poezji niemieckiej. Tłumaczył Artur Maria Swinarski.

Wiemy, jak ciężkiej podjął się roli, nie rozgrzesza to jednak z intencji przyswojenia polskiej literaturze przekładowej takich polonizmów: „Początkiem uciech niepoczętych póty.” (str. 5), „Rolnika słabnie wolny ruch powoli” (str. 9), „Wiedzieć o tym spokojnie” (str. 21), albo takiego porównania, a zarazem tytułu wiersza: „Jak umarli na marach w dniu leżą dnie” (str. 8). Pośród 41 wierszy 12 autorów znajdujemy i taką rytmikę: „Sen twój parobków i dziewczki zmoże I bydłu dajesz się napić w oborze, Szumnie pędzisz przez gwiazdne zawieje, Póki owoc snu nie skruszeje” (z Billingera: „Księżyc”). A w następnej zwrotce taki obrazek: „W chmary chmurek ozdobnej ramie”. Wogóle rytmika kuleje i nie podciąga słabego tekstu choćby melodyjnością: ratowałaby przynajmniej poprawność, którą chcielibyśmy widzieć na czołowym miejscu. Jeśli zaś chodzi o wierność tłumaczeń, to nie zawsze jest ona atrybutem doskonałości i raczej należy z niej zrezygnować, gdyby miała zaszkodzić, niż wpadać w kolizję z językiem. Wspomnę tu mimochodem o drugim przekładzie: „Jesieni samotnych” Trakla przez St. Napierskiego („Okolica Poetów” № 7). I jeden i drugi zawierają wiele dowolności i niejasności i pod określenie „doskonałe” podporządkować się nie dadzą.

Nie wszystko jednak u Swinarskiego razi: są pewne momenty, które udało się mniej więcej i stanowią szczęśliwsze wyjątki np: Weinhebera „Do umarłej młodo”, Johsta „Ballada o parobku” i „Noe”, Georga „Litania”, Brockmeiera „Do ojców” i „Chór dziewic nieroztropnych”. Można je w każdym razie dość płynnie czytać. — zw —

*Czas odnowić prenumeratę „Kameny”
za II półrocze (2 zł. 50 gr.)*

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. AN. GRON. we LWOWIE. Bardzo przepraszamy za zwłokę: list zaginął. Z nadesłanych wierszy zatrzymujemy w tece „Zachód“, „Noc“ i „Przedświt“. Może coś wydrukujemy jeszcze w tym roku wydawniczym. Dziękujemy za pamięć.

P. Jan B. OŻ. w KRAKOWIE. Dziękujemy za wiersze. Postaramy się jeszcze któryś z nich wydrukować w bież. roku wydawniczym, choć bardzo ciasno.

KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI

Julian Tuwim: Lutnia Puszkina, Warszawa, J. Przeworski, 1937

Stefan Napierski: Próby, Warszawa, Hoesick, 1937

Stefan Napierski: Elegie, Warszawa, Hoesick, 1937

Czesław Miłosz: Trzy zimy, Skł. gł. Tow. Wyd. Warszawa

Józef Łobodowski: Demonom nocy, Hoesick Warszawa 1936

Ludwik Świeżawski: Hejnał bohaterski, Warszawa-Kraków, Kohorta 1937

Stanisław Helsztyński: Prooctwo Amosa, Bibl. Wici Wielkopol. 1936

Paweł Hertz: Szarfa ciemności, Warszawa, Hoesick, 1937

Edwin Herbert: Narodziny płomienia, Poznań, 1937

Florian Jernas: Księżyc nad Poznaniem, Poznań, 1937

Wiesław Strzałkowski: Wyjazd na połów, Warszawa, Na-
kładem autora

Leonard Turkowski: Krew ziemi, Poznań, 1937

L. Gomoliskij: Oda smierti, Bałlada, Izd. Swiaszczennaja
Lira

Karol W. Zawodziński: Zarys wersyfikacji polskiej cz. 1
Wilno, 1936

Jerzy Hulewicz: Córa Oxymoronu, Skł. Gł. Dom. Ks. Pol.
Warszawa

Adam Madler: Droga, Warszawa, Hoesick 1937

S. M. Kuczyński: Czas i miejsce odgraniczenia się Ukra-
ińców od Moskwcików, Warszawa, 1937

JUŻ UKAZAŁ SIĘ Nr. 8

BIBLIOTEKI „KAMENY“

OLGA DAUKSZTA

W A L E T K I E R O W Y

(erotyki)

str. 135

CENA 3 zł

Do nabycia w księgarni T-wa Wydawn.
w Warszawie, Mazowiecka 12, w księgarni
F. Hoesicka w Warszawie, Senatorska 22
i w „Domu Książki Polskiej“ w Warsza-
wie Plac Trzech Krzyży 8.

Już ukazał się Nr 9
Biblioteki „K a m e n y“



K. A. JAWORSKI

W P O Ł O W I E D R O G I

CENA 2 zł.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI T-WA WYDAW-
NICZEGO W WARSZAWIE, MAZOWIECKA 12.

W DRUKU Nr 10
BIBLIOTEKI „KAMENY“

JERZY KAMIL WEINTRAUB

P R Ó B A P O W R O T U

(wiersze)